Nr 71 — Kraków, Środa dnia 25 Marca 1896. — Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—
Numer zwykły 6 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct. Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

OD WYDAWNICTWA.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem upraszamy naszych czytelników o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Kwartalnie . .	4 złr.	Kwartalnie . .	5 złr.
Do końca roku .	12 złr.	Do końca roku .	15 złr.

Przyjaciół *Głosu Narodu* upraszaszamy uprzejmie, aby uwiadomili swoich znajomych, iż każdy z dn. 1 kwietnia nowoprzystępujący abonent otrzyma **całkiem bezpłatnie** początek powieści **„Monte-Leone“**, a zaś za dopłatą 35 ct. prawie dwa tomy w formacie książkowym powieści **„Mała księżniczka“**, która wychodzi w naszym dodatku nadzwyczajnym.

Po ukończeniu powieści „Monte-Leone“, zacznie wychodzić wielka powieść oryginalna Józefa Rogosza p. t.: **„Król borów i gór“**, osnuta na tle tradycyj huculskich i sławnego wodza opryszków, Dobosza.

Abonenci *Głosu Narodu* mogą prenumerować po cenie zniżonej, mianowicie za 90 ct. kwartalnie *Mody paryskie*, które, począwszy od 1 kwietnia, będą wychodziły nie raz na miesiąc, jak dotychczas, lecz dwa razy tj. każdego 1-go i 15-go wraz z dodatkami krojów i powieściowemi. Prenumeratę na *Mody paryskie* prosimy przysyłać wraz z prenumeratą na *Głos Narodu.*

Ponieważ pismo nasze jest stale wyczerpane, przeto prosimy spieszyć się z zamówieniami.

„Humoreski“ Teodora Smolarza, drukowane w naszem piśmie, wyszły w osobnej odbitce i abonenci *Głosu Narodu* mogą je nabyć w naszej Administracji **po 30 ct.** za egzemplarz. Cena księgarska wynosi 60 ct. Na koszty posyłki należy dołączyć 5 ct.

Polityka godności.

II.

„Pomiędzy bezrozumnem powstawaniem a bezecnem poddawaniem się, jest jeszcze cierpliwe czekanie, aż Bóg sługom swoim nie obmyśli przytułku“: oto zasadnicza myśl narodowego programu, jaki kreśli ks. Zbyszewski. „Czekanie to jest trudnem, jeżeli się nie na Boga czeka i czeka bez Niego, jeżeli się nie znosi swego losu z wiarą w Boga, z nadzieją w miłosierdzie Jego, z miłością Jego sprawy“; trzeba mieć w sercu i przed oczami ideały wyższe od poziomych, materjalnych dążeń, do których się ograniczają i w których się zasklepiają ci, którzy są pozbawieni ślepej nadziei w sprawiedliwość Bożą. Musimy czekać tak, jak czekali chrześcijanie pierwszych wieków. „Mieli oni jednak ułatwienie, którego my nie mamy. Nie szukali form społecznych i politycznych, ani przewidywali tych, które z Kościoła później wypłynęły, ani sobie mogli inaczej świat przedstawiać, niż pod cezarami; tolerowanie ich wiary było jedynem ich pragnieniem w życiu publicznem. Dziś czekanie nasze nie może się obyć bez pojęcia jakiegoś o kształtach politycznych i społecznych królestwa Bożego na ziemi w przyszłości; idzie nam nietylko o tolerowanie prawa i prawdy, lecz i o zabezpieczenie ich stosownemi urządzeniami“. Jednem słowem, w tem czekaniu potrzebujemy sobie zdać sprawę z naszych ideałów społecznych i politycznych, abyśmy nad ich urzeczywistnieniem pracować zdołali.

Praca organiczna, praca od podstaw, są to hasła, których znaczenie i wartość w niczem osłabić się nie mogły. Trzeba pracować nad tem co możliwe, a niemożliwych rzeczy nie tykać, przyszłości pozostawić zarys ogólny budowy. Szaleństwem jest stawiać dziś z karygodną zarozumiałością plany „rozwiązania sprawy polskiej“, tak, jak to czyni lekkomyślnie Koźmian, wychodząc z dowolnego założenia, że dla narodowości naszej nie ma już żadnej innej nadziei ratunku, jak w dobrej woli mocarstw rozbiorowych; że niepodległość Polski była tylko szczęśliwym przypadkiem, przeciwnym naturze, tj. geograficznemu położeniu; że szkodliwą nadzieję niepodległości trzeba raz na zawsze do grobu złożyć; że zespolić wypada z interesem państw rozbiorowych prawa i potrzeby bytu narodowego; że wreszcie dla uratowania tego bytu trzeba poświęcić polską ideę państwową. Szaleństwem jest, zamiast wyszukiwać i wysuwać na pierwszy plan wszystko, co stanowi wspólny łącznik rozerwanych części ojczyzny, stawiać jako zasadę to, co je od siebie dzieli i rozgradza, t, j. właśnie zespolenie się z ideami państwowemi zaborczych mocarstw, ideami, idącemi w kierunkach wprost rozbieżnych. Taka decentralizacja naszych narodowych programów byłaby zbrodnią, popełnioną już na samej idei bytu narodowego, jedynej idei. jaką Koźmian uznaje i rozumie. W interesie tej idei właśnie leży oparcie narodowego programu na tych czynnikach, które są najsilniejszemi łącznikami jedności dążeń i które po wszystkie czasy stanowiły jeden z zasadniczych rysów narodowej wspólności. Najważniejszym z pomiędzy tych czynników jest katolicka religja. Stanąwszy na jej gruncie i oparłszy się o nią, znajdziemy w niej nietylko jedność dążenia, ale, jak dodaje ks. Zbyszewski, i jedność władzy, bo na tej jedności opiera się organizacja katolickiego Kościoła.

Jedność dążeń i jedność władzy stanowi esencję bytu narodowego, istotę każdego społeczeństwa i dlatego właśnie, że tak jest, niepodległość państwowa jest jednym z środków i warunków utrzymania każdego bytu narodowego. I w tem właśnie jest najważniejszy błąd logiczny rozumowań Koźmianowskich, że każą one nam uratować skutki, t. j. byt narodowy, a odtrącać przyczynę, t. j. niepodległość państwową. W braku niepodległości zatamowane jest wszelkie narodowe życie publiczne, którego celem w każdem społeczeństwie chrześcijańskiem musi być doskonalenie się społeczne, niemożliwe bez jednolitości prawodawstwa. W Polsce wymarzonej przez Koźmiana nie widzi ks. Zbyszewski żadnego zajęcia publicznego: „pozostaje życie towarzyskie toczące się około dworu i urzędów dworskich, klubów, teatru, wyścigów, baletu, ze szczyptą zabagnionej literatury, bo i ta dla swego rozwoju wymaga życia publicznego“. Wystarczy w tym ostatnim kierunku wskazać na obniżający się straszliwie z każdym dniem prawie, poziom dziennikarstwa i literatury w Warszawie, na brak i jednego i drugiego w Poznańskiem. Przyszłą jedność narodową w duchu Koźmianowskim porównywuje ks. Zbyszewski z jednością Celtów Bretanji z Celtami z Walji, karmioną dziś już tylko bajecznemi wspomnieniami króla Artura i jego dwunastu paladynów!

Cały absurd Koźmianowskiej teorji zespolenia się z ideją państwową w jaskrawem staje świetle, jeżeli tę teorję zastosuje się do naszego stosunku z Rosją. Idea państwowa Rosji polega na szukaniu jedności państwa w prawosławiu. Najprostszem zespoleniem się z tą ideją państwową byłoby przyjęcie prawosławia; przed tą konkluzją cofnie się nawet przecież chyba sam Koźmian! W Austrji to zespolenie się jest czysto przypadkowym zbiegiem wspólności interesów. Gdzieindziej jest ono tak krzyczącą w oczy niedorzecznością, że trudno pojąć, jakim sposobem wpaść można było na podobnie dziwaczny i sprzeczny ze zdrowym rozsądkiem pogląd. Słowa Bossego w sejmie pruskim były publicznem wydrwieniem tej polityki, w której szczerość wrogowie nasi, widząc jej niedorzeczność, uwierzyć nie chcą i nie mogą i dlatego skłonni są przypuszczać, że mają istotnie do czynienia tylko z polityką „kuszenia i łaszenia się“. Koźmian i jego obrońcy wskazują na chwilowe powodzenia Wielopolskiego w Królestwie Polskiem. Ustęp, w którym ks. Zbyszewski omawia zastosowanie tej polityki do dzisiejszego naszego położenia pod zaborem rosyjskim, położenia, koncentrującego się około obrony katolickiej religji przed naciskiem prawosławia, jest jednym z najświetniejszych ustępów całej książki.

Wielopolski, który powiedział o kościele, iż „nie ścierpi państwa w państwie“, coby zrobił — pisze ks. Zbyszewski — gdyby mu się zdarzyła w Królestwie taka intryga, jak w Hniliczkach? Czyby do obrony Kościoła i wiary użył Kozaków? Bo pod nim musieliby Kozacy bronić katolicyzmu od prawosławia w Królestwie, a prawosławia od katolicyzmu w cesarstwie. Ciekawa rzecz, jakby sobie poczęły w tym wypadku te Staatskatoliki, którzy kiełkują już dzisiaj w rosyjskim zaborze pod zasiewem planów ugody? Są tam już bowiem tacy, którzy nietylko potępiają seminarzystów kieleckich, ale i tych księży, co związali się z sobą tajemnicą wspólnej modlitwy dla obrony moralnej od prawosławia. „Tajemna robota! antyrządowa! anarchiczna! — powiadają. — Cóż dziwnego, że rząd ścierpieć jej nie może! Jest to mieszanie religji z polityką! Rząd religji nie grozi!“ Są tam w Królestwie tacy, którzy tak rozumieją obowiązki posłuszeństwa wobec władzy, że nie radzi są chłopom, wpisującym się do szkaplerza serca Jezusowego, bo rząd rosyjski sobie tego nie życzy! Wszyscy oni są jednego autoramentu i z tej i z tamtej strony kordonu. Po tem, jak tu w Galicji służą katolicyzmowi, można odgadnąć, jakby go tam bronili“.

Mowa chłopa.

Wiedeń, d. 23 marca

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*). Do niedawna jeszcze usiłowano z pewnych kół wmawiać w naszą opinję publiczną, iż lud nasz włościański na tak niskim stoi szczeblu oświaty, że na zewnątrz nie może ani jednego uczynić kroku bez nieproszonych swoich opiekunów, że sam jest niezdolnym do zastępowania swych potrzeb, a zatem inni są powołani do tego, co zwykle nadużywano w ten sposób, iż ci opiekunowie nie włościan, lecz swoje własne, bardzo często na szkodę ostatnich, popierali interesy.

Jeśli trzebaby w ogóle jeszcze dowodu, jak wielką nieprawdą jest podobne twierdzenie, wystarczy przytoczyć mowę, jaką dnia 20 marca miał chłopski poseł, albo krócej chłop Potoczek w Izbie poselskiej przy rozprawie nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Dla ludzi powierzchownie sądzących mogłoby się wydawać, iż w w sprawach sądownictwa powołani są jedynie prawnicy do zabierania głosu w parlamencie, bo to ich właściwie zawód, że chłop będzie tu mówił podobnie jak ślepy o barwach. Tymczasem tak nie jest bynajmniej, bo właśnie chłop Potoczek dowiódł jasno swoją mową, że i na tem polu zawodowem można lepiej służyć interesom szerszych klas ludności znajomością istniejących stosunków, świadomością na podstawie życiowej praktyki tego, co lud boli, aniżeli nawet znakomitem prawniczem wykształceniem. Koło polskie posiada z pewnością znakomitych prawników: adwokatów i profesorów, ale żaden z nich w swojej mowie nie sięgnął tak głęboko w życie ludu włościańskiego, żaden z nich nie umiał tak dokładnie i szczegółowo przedstawić tej potrzeby ludu na polu sądownictwa, wskazać gdzie i jakich w interesie ludności wiejskiej potrzeba zmian w tym kierunku, jak to uczynił chłop Potoczek. Dobrobyt, gospodarcze interesy, stoją w związku najściślejszym z sądownictwem, a wystarczy pod tym względem wskazać na spustoszenia gospodarcze w Galicji, spowodowane przez licytacje majątków chłopskich, przez długie i drogie procesy i przez niewłaściwości w całem postępowaniu sądowem. Dla pewnych „spekulantów“ przedstawia sądownictwo mętną wodę, w której oni łowią biedne swe ofiary. Pozew prawny staje się często łupieżcą uczciwej pracy, niszczycielem istnienia rozlicznych rodzin. Temu legalnemu wyzyskowi należy jak najprędzej kres położyć, jeśli połowa galicyjskiej ludności włościańskiej nie ma wyemigrować do Brazylji.

P. Potoczek wskazał na wszystkie rany sądownictwa, a więc na niszczenie włościan przez licytacje

i praktyki licytacyjne, jak często się zdarza w Galicji, iż za marny dług 20, 50, 100 złr. idą na licytację majątki chłopskie, wartości 1000, 2000 złr.; dalej na drogą dla ludu procedurę notarjalną; na wysokość prawnej stopy procentowej; na potrzebę zaprowadzenia sądów pokoju; na wysokie należytości i na wysokość opłat za sądowe doręczenia; na niewłaściwość postępowania przy spadkach — jednem słowem na to wszystko, co na polu sądownictwa lud włościański gniecie i niszczy.

Mowa p. Potoczka sprawiła ogólnie jak najlepsze wrażenie i była często oklaskami przerywaną, a kiedy skończył gratulowano mu. A trzeba wiedzieć, że p. Potoczek przybywszy przed niespełna pięcioma laty do Wiednia, prawie wcale nie znał języka niemieckiego. Dziś włada nim wcale dobrze i jest w stanie mieć mowę w Izbie, trwającą przeszło pół godziny, mowę, która przynosi zaszczyt całemu krajowi, a za którą należy się mu pełne uznanie.

Z państwa Derwiszów.

II.

Mahdi, jak wiadomo, ogłosił się w Sudanie prorokiem i powołał tłumy do wojny przeciw niewiernym. Jakim sposobem Mahdi i jego następcy mogli wytworzyć w ciągu kilku lat potęgę niezwalczoną dotychczas, rozsiadłą na olbrzymich przestrzeniach, należących do Egiptu?

Na pytanie to odpowiada dzieło Slatina-baszy szczegółami wielce interesującemi, które wyjaśniają między innemi położenie obecne w Egipcie i w Abisynji.

Przyczyną strasznych klęsk, które Anglicy ponieśli w Sudanie, był nietylko fanatyzm religijny, sztucznie przez Mahdiego rozniecony w tłumach, ale także, a nawet przedewszystkiem, brak jedności między wodzami wojsk egipskich, nieudolność, nieodpowiednie ocenienie sił przeciwnika, nieznajomość kraju, wreszcie wyczekiwanie na posiłki, które wciąż zapóźno przychodziły.

Te same przyczyny stały się obecnie przyczyną klęski Włochów w Abisynji. Dziś jeszcze sprawozdawcy z pola wojny przytaczają najrozmaitsze powody fatalnej kampanji, której zakończeniem była Adua; jeden ze sprawozdawców owych powiada, iż do armji włoskiej stanowczo można zastosować zdanie łacińskie *quot capita tot sententiae* (ile głów tyle poglądów). Pomimo to wszystko nieład, panujący w armji włoskiej, w porównaniu z tem, co się działo przed dwunastu laty w armji egipskiej, jest jeszcze ideałem ładu i porządku.

Wobec nagłego wzrostu potęgi Mahdiego ówczesny jenerał-gubernator Sudanu, Abd el Kadr-basza radził, ażeby zostawić nieprzyjaciela w spokoju; państwo jego było nieuorganizowane; można było spodziewać się, że w tym tłumie, niewiedzącym czego chce i dokąd dąży, wybuchną nieporządki i że potęga nagle wyrosła sama się strawi, poczem rząd egipski, objąwszy z powrotem zajęte przez Mahdiego kraje przywróci je do porządku.

Ludzie, stojący na czele ówczesnego rządu w Egipcie innego byli zdania. Gdy jenerał Gordon poległ śmiercią bohaterską, rząd postanowił bądź co bądź przywrócić urok oręża, mocno w Sudanie zachwiany. W tym celu zorganizowano korpus egipski, pod wodzą jenerała angielskiego, Hicks'a, który przybrał sobie do pomocy kilkudziesięciu oficerów europejskich.

Jak dalece w Kairze nie znano sytuacji — pisze Slatin-basza — jak jej nieoceniono należycie, dowodem fakt, iż przypuszczano, że garstka ta zdoła zniszczyć potęgę Mahdiego, który podówczas był już jedynowładcą całego Sudanu zachodniego. Nie zastanawiano się, że nowy prorok ma do rozporządzenia armję kilkakroć przewyższającą liczebnie korpus Hicks'a, liczący 10.000 żołnierzy. Armja Mahdiego nie była bandą włóczęgów, lecz składała się z ludzi, którzy poprzednio odbyli służbę w regularnem wojsku egipskiem, z którego zbiegli w mundurach i z bronią w ręku.

Oddział egipski utworzył czworobok, w którego środku mieściło się 600 wielbłądów. Korpus ten posuwał się przez okolice zarosłe drzewami i trawą, sięgającą wzrostu człowieka. Na trzysta kroków przed sobą nie widziano nic zgoła. Nieprzyjaciel lada chwila mógł zaskoczyć postępującą armję z boku lub z tyłu, tembardziej, że znał dobrze teren, gdy tymczasem wojsko egipskie szło, nie wiedząc zupełnie, dokąd dąży.

Brak wody dawał się czuć dotkliwie. Żołnierze zaspakajali pragnienie błotem z sadzawek nielicznych, napotykanych po drodze.

Wkrótce zaczęły się spory, które jeszcze bardziej pogorszyły położenie i tak już ciężkie. Hicks i oficerowie europejscy tworzyli jedno stronnictwo, drugie zaś składało się z urzędników i oficerów egipskich z Allach ed Din'em baszą na czele. Hicks wyruszył na wyprawę wbrew własnemu przekonaniu, lecz honor nie pozwalał mu się cofnąć.

Korpus postępował powoli. Wiedziano, że Mahdyści znajdują się w okolicy El Obeid. Tam więc dążono, chociaż każdy widział przed sobą zgubę nieuchronną. Dnia 3 listopada 1883 roku stało się, co się stać musiało. Mahdi wpadł z całym tłumem sfanatyzowanej rzeszy na czworobok egipski i rozbił go doszczętnie. Zaczęła się rzeź prawdziwa. Z dziewięciotysięcznego oddziału zaledwie kilkaset osób zdołało ocalić się ucieczką.

Nie była to klęska niespodziana. Z pamiętników pułkownika Farquhar'a i jenerała O'Donovan'a widać wyraźnie, iż wszyscy byli na nią przygotowani. Obydwaj skarżą się na spory między Hicks'em i Allach ed Din'em. Farquhar zarzuca Hicks'owi brak zdolności wojennych, oraz dumę fałszywą, która nie pozwoliła mu na wcześniejsze zapobieżenie katastrofie.

W jednem miejscu pamiętników swoich Farquhar pisze: „Rozmawiałem dziś z O'Donowanem o naszej sytuacji strategicznej i zapytałem go o zdanie, gdzie będziemy za tydzień?“ — „Na tamtym świecie“ — odpowiedział tonem najspokojniejszego przekonania. (C. d. n.).

Z Królestwa Polskiego.

Kielce d. 21 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Z zakątka dawnej ziemi krakowskiej, z siedziby niegdyś potężnych biskupów, rozporządzających miljonowemi dochodami, piszę do was kilka słów, bo jestem pewny, że głos mój znajdzie posłuch i odezwie się współczucie dla biednych mieszkańców tej części Polski, tak srogo nawiedzonej ostatniemi czasy.

Przedewszystkiem komunikuję, że wszystkie wieści o otwarciu na nowo seminarjum kieleckiego, są bezpodstawne i rząd wcale o tem nie myśli. Część profesorów została wysłaną na Syberję, innych wygnano na parafje, alumni rozjechali się, lub wstąpili do seminarjum we Włocławku i Warszawie. Biskup ks. Kuliński, posiada charakter nadzwyczaj zacny, ale brak mu energji. Ustępował na każdym kroku gubernatorowi, Iwanience, a ten chcąc się przypodobać władzy, bez najmniejszego powodu prześladował duchowieństwo i wreszcie przyprowadził rzeczy do ostateczności. Ów Iwanienko, gdy był komisarzem włościańskim w powiecie biłgorajskim, słynął ze swojej uczciwości i był nieprzekupnym. Posiadał osobisty majątek, wynoszący przeszło 200.000 rubli i naturalnie drobne datki wcale go nie nęciły. Lubił jednakowoż żyć i używać. Fortuna wkrótce się rozprysnęła między Biłgorajem a Warszawą i dziś zalicza się on do największych „wziatoczników“. Żaden interes nie może być przeprowadzony w gubernji, jeżeli pan Iwanienko nie otrzyma łapówki. Dość powiedzieć, że szlachta wyznaczona do deputacji na koronację, musiała się mu opłacić. Dlaczego ci obywatele to zrobili? także jest pytanie, bo panowie: Eustachy Dobiecki, Stanisław Niemojowski i inni, znani są ze swojej lojalności i nie potrzebowali napychać pustej kieszeni szanownego gubernatora.

Nie tylko Rosjanie są plagą dla nas, ale daleko gorszą klęskę stanowią złodzieje i rozbójnicy. Kto nie mieszka na wsi, ten nawet nie ma przybliżonego pojęcia, co się tu dzieje. Nie mówiąc już o nocy, ale nawet biały dzień jest niebezpieczny. Rabusie napadają dwory otwarcie. Uzbrojeni w rewolwery, żądają okupu, a jeżeli go nie otrzymają, palą, niszczą i rabują. Koniokradzi stanowią osobną kastę. U Winnickiego w Niegosławicach zabrali cztery konie. Właściciel pojechał do Wodzisławia i z szefem bandy wszedł w pertraktacje. Zapłacił 140 rubli i na drugi dzień, konie odstawiono mu do domu. Dowiedział się o tem urzędnik do szczególnych poruczeń przy jenerał-gubernatorze, który przyjechał odwidzić chorą żonę, przebywającą w tamtych stronach. Za powrotem złożył raport jenerałowi Szuwałowowi. Ten wydał najsurowszy rozkaz naczelnikowi powiatu jędrzejowskiego, kapitanowi Głowackiemu, aby przyaresztował wszystkich złodziei. Przeszło 350 rabusiów, odstawiono do kryminału w Kielcach. We wsi Niwencinie, zostało tylko dwóch chłopów, gdyż reszta poszła pod klucz. Początkowo chciano ich zesłać, porządkiem administracyjnym na Syberję, lecz minister sprawiedliwości sprzeciwił się temu i zażądał przeprowadzenia procesu. Nikt jednak z obawy nie chciał świadczyć przeciwko nim i obecnie prawie wszyscy zostali puszczeni na wolność.

Każdy pisarz gminy, jest ich wspólnikiem a wszyscy strażnicy ziemscy dzielą się z nimi łupami. W ostatnich dniach umarł w Jędrzejowie nadstrażnik ziemski. Pobierał pensji 14 rubli miesięcznie a zostawił majątku 23.000 rubli. Jest to najlepszy dowód, że za pieniądze wszystko u nas można zrobić i organy bezpieczeństwa publicznego, zamiast czuwać nad spokojem mieszkańców, należą do band rzezimieszków i wspólnie z nimi rozbijają.

Sędzia mirowy w Pinczowie, nazwany „ojcem złodziei“, od każdego z nich pobierał haracz w kwocie 30 rubli miesięcznie. Gdy aresztowano jego socjuszów, otruł się, gdyż wiedział dobrze, że czeka go katorga.

Niedawno wypuszczono z więzienia kieleckiego jednego chłopa i sześciu jego synów znanych złodziei notorycznych. W całej okolicy Cierna, powstała panika, gdyż w kilka dni po ich oswobodzeniu, napadnięto dwór w Ważynie i zrabowano znaczne pieniądze i kosztowności. Zbrodniarze zjedli jeszcze dobrą kolację i na odjezdnem wypalili na wiwat z rewolwerów.

Miłe stosunki, nie ma co mówić.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 21 marca.

(List orygianalny Głosu Narodu).

Skończył się więc proces wyzyskiwaczy Lebaudy'ego i obwinieni we środę dowiedzą się o swoim losie, gdyż wyrok w ten dzień będzie ogłoszony o godzinie 12 w południe. Treści jego nie przesądzam, ale z toku rozprawy wyniosłem to przekonanie, że być może jeden tylko Chiarisolo wyjdzie obronną ręką, a inni zostaną skazani. Zachodzi tu jeden fakt ciekawy. Maks Lebaudy, po osiągnięciu pełnoletności, otrzymał 30 miljonów franków, jako należny mu dział po śmierci ojca. Wydawał wiele, ale kwota roczna nie przechodziła nigdy 500.000 franków, czyli nie zużytkował nawet całego procentu od swego majątku. Tymczasem z rachunków okazało się, że w przeciągu trzech lat gdzieś zginęło 15 miljonów. Bankier Balensi okradł go na 5 miljonów i z temi pieniędzmi ulotnił się z Paryża. Gdzieś w Meksyku, lub Peru będzie prowadził spokojny i przyjemny pobyt. Cesti otrzymał od niego 100.000 franków, Labrouyere 25 tysięcy franków, Rosenthal chciał wyciągnąć 40.000 franków, ale mu się nie udało i musiał się zadowolić tylko marną kwotą 7000 franków. Obydwaj de Civry zagięli parol na 125.000 franków, lecz Lebaudy nie dał im ani jednego franka, Chiarisolo wziął zaledwie 1000 franków. Gdzież się więc podziała reszta, wynosząca poważną kwotę 10 miljonów? Zginęły one tak dokumentnie, iż nawet śladu po nich nie zostało. Jak zwykle się dzieje, małe pieski będą ukarane, a grube ryby, uwolnione od wszelkiej odpowiedzialności, w dalszym ciągu mogą świat karotować i rozprawiać o uczciwości.

Proces Dupas'a rozpocznie się w poniedziałek przed zwykłym trybunałem. Akt oskarżenia zarzuca mu — zdradzenie tajemnicy urzędowej i ukrycie miejsca pobytu Artona. Będzie on z pewnością skazany, jakkolwiek działał tylko w myśl otrzymanych instrukcyj. Na nim sprawdzi się znany aksjomat, że z potentatami, szczególnie stojącymi na czele władzy, niebezpiecznie jest zadzierać. Sąd przysięgłych uwolniłby go niezawodnie, ale minister Ricard polecił prokuratorowi, żeby sprawę roztrząsał zwykły trybunał i woli jego stało się zadość.

Na wniosek ministra wojny, Cavaignaca, prezydent Rzeczypospolitej potwierdził na dalsze trzy lata jenerała Saussier, jako gubernatora wojskowego i dowódcę załogi paryskiej. Pan Cavaignac nosił się z myślą zastąpienia go jenerałem Jamont. Ten jednak nie przyjął propozycji i otwarcie oświadczył, że żaden z wyższych jenerałów nie będzie kompetował o to stanowisko.

Został już ogłoszony traktat, zawarty między królową Madagaskaru a jenerałem Duchesne. Brzmi on, jak następuje:

1. Rząd francuski będzie reprezentowany wobec królowej, przez nadzwyczajnego rezydenta.

2. Rząd francuski reprezentować będzie królowę we wszystkich stosunkach zagranicznych. Rezydent ma utrzymywać relacje z ajentami mocarstw obcych. Wszystkie sprawy poddanych zagranicznych, obowiązkowo muszą przechodzić przez jego ręce.

3. Rzeczpospolita francuska ma utrzymywać na wyspie, odpowiednie siły wojskowe, mogące zapewnić spokój wewnętrzny.

4. Rezydent obowiązkowo ma kontrolować administrację państwa.

5. Królowa musi się zgodzić na wszystkie reformy, zaprowadzone przez rezydenta.

6. Królowa nie może zaciągnąć żadnej pożyczki bez zezwolenia rządu francuskiego.

Z treści tego traktatu łatwo osądzić, że tu już nie idzie o prosty protektorat, ale o zupełne zajęcie wyspy i wcielenie jej do kolonjalnych posiadłości francuskich.

Jakiś malarz węgierski, ukrywający się pod anonimem, wystawił w Towarzystwie *Art international* przy ulicy Chateaudun obraz, przedstawiający „Morderstwo rytualne na Węgrzech“. Tutejsza prasa żydowska bije w wielki bęben alarmowy i żąda, aby policja usunęła płótno z wystawy. Tymczasem publiczność tłumnie odwidza salony, gdyż obraz jest świetnie namalowany i cała krytyka nadzwyczaj przychylnie o nim się wyraża.

Pan Rességnier przegrał proces przeciwko socjaliście Jauresowi, wytoczony temu ostatniemu z powodu podmawiania do bezrobocia. Trybunał tuluski w motywach wyroku podał, że strejki nie są zakazane przez prawo i każdy je może dowolnie urządzać. Orzeczenie sądowe odbiło się ponurem echem wśród właścicieli fabryk i kopalń, bo dziś wszelka agitacja

socjalistyczna uzyskała prawo sankcji ze strony rządu. Złośliwi utrzymują, że minister Ricard odegrał w tej sprawie tajemną rolę i tylko na jego polecenie trybunał tuluski mógł wydać podobny wyrok, grożący na przyszłość wielkiemi zawikłaniami, między chlebodawcami i robotnikami. *K. W.*

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (9)

(Ciąg dalszy).

Franciszek chwytający w lot myśl każdą zaczerwienił się i obrzucił Edytę spojrzeniem pełnem tkliwości.

A ona w szesnastu latach bardziej była czystą niż wody potoku górskiego.

Uśmiechnęła się nie rozumiejąc słów ojca i nie dostrzegłszy czułego spojrzenia Franciszka.

Oktawja przeciwnie, zbladła jak marmur; haft, którym była zajęta, wysunął się z jej rąk drżących. A potem zaraz cichutko, tak, że nikt tego nie zauważył, znikła z pokoju.

Hrabia d'Aubagne dotrzymał słowa; w niecałe sześć miesięcy powrócił do domu ze swoim protegowanym.

— Kochana Edyto — mówił do córki — oznajmię ci pewną szczególną nowinę: Franciszek oto, badając urządzenia amerykańskie i obroty wielkich domów finansowych w Nowym Świecie, powziął, tak jak ja kiedyś, prawdziwe uwielbienie dla tamtejszego społeczeństwa. Gdy ja regulowałem sprawy familijne, o czem później ci opowiem może, wszedł jako urzędnik do jednego z najznaczniejszych domów bankierskich w Nowym Jorku. Pracował po swojemu energicznie i przeszedł wszystkie stopnie służbowe. Dziś oświadczył mi, że czuje powołanie do interesów finansowych. Chce więc porzucić rolnictwo i udać się do Paryża, aby tam wstąpić na drogę, która go wabi ku sobie.

— Opuści nas zatem? — zapytało dziewczę patrząc na Franciszka pięknemi oczami, nagle mgłą smutku zaszłemi.

Błyskawica szczęścia rozświeciła energiczną twarz Franciszka.

Edyta odezwała się po amerykańsku prawdziwie:

— No, ale ażeby nie zginąć w takiem, jak Paryż mieście, to trzeba chyba mieć duże kapitały i duże stosunki.

— Stosunki wyrobię sobie — odparł Franciszek śmiało — a z łaski pana hrabiego kapitału mi nie zabraknie.

— No, no, no... dobry chłopcze — wtrącił pan d'Aubagne — tylko nie przesadzaj, przedstawiasz be rzeczy w ten sposób, że mi prosta uczciwość zaprotestować przeciwko temu nakazuje. W tym razie nie ma najmniejszego dobrodziejstwa z mojej strony. Wynalazłem tak dobry sposób administrowania majątkiem, zapomocą podróży i rojeń starego motyla... że jak śnieg na słońcu stopił się w moich rękach. Dziś pozostała mi tylko posiadłość Saintes, co i Franciszkowi wiadomo. Dla doprowadzenia jej do stanu należytego, dla uratowania winnic zniszczonych, potrzebowałem sum ogromnych, których nie posiadałem, Franciszek zaproponował mi tedy zaciągnięcie pożyczki w towarzystwie kredytowem. Z temi pieniędzmi osiądzie w Paryżu. Jeżeli powiedzie mu się, podniesie posiadłość, to nam, jako wspólnikom jego, znowu uśmiechnie się szczęście.

Hrabia mówił to do córki, w obecności swego sekretarza na tarasie.

— Wszystko doskonale obmyślane! — oświadczyła panna d'Aubagne, pewna jestem, że się panu Franciszkowi powiedzie.

— Pani mi ufa zatem, panno Edyto? — zapytał młody człowiek, w którego głosie, zwykle stanowczym, brzmiało teraz wzruszenie głębokie.

— Najzupełniej! — odpowiedziała, spoglądając nań wielkiemi oczyma, czystemi jak cicha toń pogodnego nieba nad ich głowami.

Pan d'Aubagne uśmiechał się z wyrazem szczęścia i tkliwości.

— Ukochana Edyto — rzekł do córki — idź pokaż Franciszkowi te piękne klomby róż, któremi zapełniłaś park w naszej nieobecności. Cudna ich woń upaja mnie co wieczór. Ja pójdę tymczasem zobaczyć moich powracających robotników. Tylko jeżeli, aniele mój drogi, jeżeli podczas przechadzki Franciszek zwierzy ci się z niektóremi rzeczami, wiedz, iż przemawia do ciebie z pełnem mojem zadowoleniem. Idźcie, kochane dzieci, ja sercem będę z wami.

W dobrem jego spojrzeniu zawierała się prośba i błogosławieństwo zarazem.

Edyta mocno zmieszana, spełniła rozkaz ojca. Podążyła w tę uroczą stronę parku, gdzie pieczołowitość jej i gorące słońce Prowancji—cuda stworzyły.

Jakiś czas milczeli oboje, ona nie śmiała spojrzeć na Franciszka; on cichy, skupiony w sobie, nie wiedział od czego zacząć to, co miał ustami wypowiedzieć.

Ale wolę miał żelazną. Zebrał tedy energję, przemógł nieśmiałość, czyniącą go zimniejszym niż marmur, i rzekł:

— Czy domyślasz się Edyto, dlaczego chcę pracą i usilnością moją zebrać majątek?...

Nigdy głos jego, zawsze stanowczy i nieco ostry nie brzmiał tak łagodnie, jak w tej chwili.

Panna d'Aubagne nie przywykła do równie słodkiej intonacji, zarumieniła się, spuściła oczy i odpowiedziała:

— Mów tak, jak gdybym nie domyślała się niczego; skoro ojciec cię upoważnił, powiedz wszystko, co myślisz.

— Wszystko to zawiera się w tych trzech słowach: Ubóstwiam cię, aniele!... Odkąd pojmować tylko zacząłem, objawiłaś mi się jako istota nadludzka, złożona z rozumu, prawości i piękna. Odrazu zrozumiałem, jakie uczucie trwałe i głębokie, zagościło w mem sercu i bezpodzielnie je wypełniło. Stałem się prawdziwym synem twego ojca. Bo do uczuć głębokiej wdzięczności dla niego przyłączyło się jeszcze jedno, może nie głębsze, lecz z pewnością tkliwszej natury. Począwszy od tego dnia, żyłem jedną tylko myślą, chciałem wznieść się do ciebie i zdobyć ukochaną. Dziś nadeszła sposobność ku temu. Upoważnij mnie, abym ci dowiódł, do czego jestem zdolny, a za dwa lata zdobędę majątek, aby złożyć go u stóp twoich; za lat zaś dziesięć, będziesz kobietą najbogatszą, budzącą zazdrość w całym Paryżu.

— Najbogatszą!... Budzącą zazdrość! — odrzekła zwolna Edyta — to mi jest obojętne zupełnie. Jedna rzecz mnie tylko obchodzi: Czy będę najbardziej kochaną?...

Wrodzoną nieśmiałość, chłód i cześć, jaką miał dla córki swego dobroczyńcy, przemogło w jednej chwili niemożebne do pohamowania uczucie.

Otoczył Edytę ramionami, przycisnął do piersi i bledszy niż płótno, wyszeptał!

— Ukochana moja!... Będziesz kochaną, wielbioną i błogosławioną!...

W tej chwili z za gęstwiny laurów i tymianku, przedarło się łzawe westchnienie.

Czy to był płacz?... Złudzenie może?...

W każdym razie skarga jakaś niewyraźna, jęk niby dobijanego stworzenia.

Edyta, która zapomniała o całym świecie, Edyta szczęśliwa bez granic, wyrwała się z objęć młodego człowieka, i wskazując na gałęzie pokryte czerwonemi jagodami rzekła:

— Ach! tam ktoś jest... Ktoś co cierpi... Ale kto?... Czy nie wiesz, Franciszku?...

Chłopak skoczył w zarośla, przepatrzył, przeszukał i nie znalazł nikogo.

— To ptak jakiś, szukając na noc schronienia. Spłoszyła go obecność nasza — rzekł uspokajająco.

Powrócili do pałacu trzymając się za ręce, w drodze rozmawiali o przyszłem szczęściu swojem...

Ujrzawszy rozjaśnione ich oblicza, pan d'Aubagne domyślił się co zaszło pomiędzy nimi.

Obie ręce wyciągnął do córki, mówiąc:

— Niech cię Bóg błogosławi za spełnienie życzeń moich gorących. Mogę już umrzeć w spokoju widząc jakiego ci zostawiam opiekuna.

Wieczorem przy objedzie, nikt nie zwrócił uwagi na bladość Oktawji, na bezbrzeżną rozpacz, malującą się w jej czarnych, aksamitnych oczach.

Ale miała charakter mężny, więc szybko zapanowała nad sobą, i gdy Franciszek wyjechał do Paryża, a Edyta zwierzyła jej swoją miłość i widoki na przyszłość, Oktawja wspaniałomyślnie zrzekła się swoich nadziei i powiedziała:

— Nikt nad niego nie jest godniejszym twojej miłości; niech zostanie takim, jakim jest dzisiaj, a będziesz szczęśliwą!...

— I ty, siostrzyczko, zakosztujesz tego szczęścia, gdy staniesz się wszystkiem w życiu istoty dobrej, prawej i rozumnej. To, co mnie spotkało i ciebie czeka także.

Biedne dziecko zaprzeczyło jej ruchem głowy i odpowiedziało:

— Jestem ci siostrą, a przyjaźń twoja i widok twego szczęścia, wystarczą mi na całe życie.

I rzeczywiście, kiedy we dwa lata później, pan d'Aubagne chciał ją wydać za Noela, będącego już rządcą całej posiadłości, Oktawia z cichym, lecz niezłomnym uporem, tkwiącym w jej charakterze odrzuciła namowy, tłómacząc się słowy zwróconemi kiedyś do Edyty z tym dodatkiem:

— Mam powołanie do staropanieństwa. Małżeństwo wstręt we mnie budzi.

Mówiła prawdę, pierwszy zawód zmroził jej czułe serce. Pozostało jej tylko przywiązanie do Edyty i do wszystkiego, co jej dotyczyło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 25 marca.

Kalendarz kościelny. — Dziś, we środę Zwiastowanie Najśw. Marji Panny, jutro Teodora, biskupa i Olimpji, panny, pojutrze Siedmiu Boleści Najśw. Marji Panny i Jana, pustelnika.

Pojutrze w piątek 27 b. m. nabożeństwo odpustowe z wystawieniem Najśw. Sakramentu w kościele PP. Wizytek od godziny 6 do 10 rano.

W tymże dniu nabożeństwo w kościołach: OO. Franciszkanów, OO. Reformatów i w kościele św. Barbary.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu marcu wolno polować na słomki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie, kozły (rogacze), łanie, cielęta i szpiczaki, zające, lisy, borsuki, jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W marcu wolno łowić wszelkie ryby, jak: świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzanki, brzany i cytry; leszcze, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki.

Ochraniać należy: bolenie, lipienie i głowacice, raka tak samca jak i samicę.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Dyrektorowi Słękowi z powodu wyboru p. Kowalskiego na drugiego dyrektora Kasy oszczędności urzędnicy tejże instytucji złożyli adres dziękczynny. Brzmi on: Kronika instytucji naszej zapisze, iż dnia 12 marca 1896 roku, Rada miasta Krakowa zamianowała dotychczasowego rachmistrza, p. Zygmunta Kowalskiego, dyrektorem Kasy Oszczędności miasta Krakowa. Któżby w tej suchej kronikarskiej notatce doczytał się, ile zaszły fakt wzbudził dumy i uczuć radosnych pośród wszystkich pracowników instytucyj, szczycących się, iż z ich to grona powołany został na naczelne stanowisko... Więc uczucia te, co nas ogarnęły, pragniemy głośno i dobitnie zaznaczyć przez złożenie Tobie, Czcigodny Panie Dyrektorze, któryś sprawy tej gorącym był orędownikiem — wyrazów naszej szczerej i serdecznej podzięki.

Nie ma dziś zakątka na szerokim obszarze ziem polskich, gdzieby nie znano imienia Męża, co wniknął sercem w idealne marzenia narodu, u stóp Wawelu podsłuchał jego skargi i żale na opustoszenie najdroższej pamiątki narodowej i śmiałą inicjatywą dźwignął ją z wiekowej ruiny ku wielkiej chwale doby dzisiejszej, by wspaniałą znów była w czasy potomne, jako to jej królewskiej godności przystało... Zaledwie zaś Jagielońska kaplica dawnym zajaśniała blaskiem, pospieszyłeś do drugiej świątyni Pańskiej, prastarego kościoła Św. Krzyża, ulitowałeś się nad stanem jego opłakanym i w lot zyskałeś fundusze, by nie dopuścić niechybnego upadku.

Tak odnawiając to, co przekazały nam ku czci wieki minione, a ząb czasu naruszył, nie zapominasz równocześnie o zadaniach chwili obecnej i potrzebach przyszłych pokoleń. — Ujrzawszy, jak dzięki niezmordowanej Twej pracy i czujności, instytucja nasza stała się ku ogólnemu podziwowi zasobną i potężną i rozumiejąc, ile żywotne dziś dla nas jest wszystko, z przemysłem i historją jego rozwoju związek mające, postanowiłeś oddać sporą część zarobionego grosza na pożytek ogółu i oto w mieście naszem wznieść się ma wkrótce kosztem Kasy Oszczędności — Muzem techniczno-przemysłowe.

Nie wspominamy tu już o wielu, wielu innych czynach, świadczących żywo o wielkiej Twojej, Czcigodny Panie — miłości i pieczołowitości o wszystko, co społeczeństwu naszemu drogie, lub godne jest czynnego poparcia i zachęty; — zbyt długi szereg przyszłoby wyliczać... My dzisiaj podnieść tylko pragniemy, iż roztoczywszy przed Sobą tak szeroki widnokrąg działania, podejmując tyle doniosłych do spełnienia zadań, nie zapominałeś nigdy o skromnych pracownikach, którym przypadło w udziale znosić dzień przy dniu drobne cegiełki do budowli, której Ty szczęśliwym jesteś budowniczym, która od lat trzydziestu z roku na rok wzmaga się i rozrasta, stając się coraz potężniejszą dźwignią dobrobytu naszego społeczeństwa. Uzyskany w r. 1883 nie bez znacznych z Twej strony zabiegów, obowiązujący obecnie etat urzędników, zatwierdzony w roku 1889 przez Wysokie Namiestnictwo Statut emerytalny, wreszcie powołanie dzisiaj do współkierownictwa instytucją Członka grona naszego — oto najwymowniejsze fakty, świadczące, jak nieobojętnym jest Ci, Czcigodny Panie, los Twych podwładnych i jak szlachetnie pojmujesz stanowisko urzędników. Szczęśliwie podjąłeś i za zgodą Świetnej Rady miasta przeprowadziłeś zasadę, że i żołnierz — byle godny — hetmańską może posiąść buławę.

Cześć Ci za to i należną podziękę składamy, zapewniając, że pamięć tego wszystkiego, coś dla nas kiedykolwiek zdziałał — przechowamy na zawsze. Szczęśliwymi zaś czuć się będziemy, widząc, że wzajemnie Ty, Jaśnie Wielmożny Panie, oceniasz łaskawie nasze serdeczne względem Ciebie uczucia, i że obok innych wysokich odznaczeń jest Ci miłym zawsze i ten skromny zwitek papieru...

Kraków, dnia 21 marca 1896 roku.

Urzędnicy Kasy Oszczędności Miasta Krakowa.

Adres w imieniu kolegów wręczył p. Popielecki

Dla biednej Sławińskiej z Dębnik złożono u pani Kossakowej na wieczorku 7 złr. 45 ct.

Raut dla Mierzwińskiego odbędzie się we czwartek dnia 26 w Kole artystyczno-literackiem, z udziałem pań, na który wydział zaprasza członków i przez nich wprowadzonych gości. Początek o godzinie 9-tej wieczorem.

Ze Stowarzyszenia nauczycielek. We czwartek d. 26 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w lokalu bibljoteki (przy ulicy św. Tomasza l. 8. I. piętro) odczyt p. Józefy Januszówny p. t.: „Wróg“ ze wspomnień starego pedagoga.

W IV. wieczorze historycznym (Schubert-Weber) przyjął łaskawy współudział p. Józef Kotarbiński, który wygłosi odczyt. Bilety wydaje kancelarja Tow. muzycznego od 12—1 i od 5—6.

„Harmonja“ odegra dziś we środę o godzinie 12 na Rynku „Marsz generała Skrzyneckiego z r. 1831“, Uwerturę z op. „Piękna Galatea“, „Hałaburda“ mazury i „Bukiet dla wszystkich“ potpouri.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował w personalu administracyjnym krajowego szpitala św. Łazarza p. Franciszka Wernera, oficjałem-likwidatorem, zaś p. Juljusza Szczepańskiego pisarzem etatowym.

Autentyczne. Wczoraj Mierzwiński, z jednym ze swoich znajomych, staje przed afiszem, ogłaszającym jego drugi koncert, a przeczytawszy „Część dochodu przeznaczona na cel dobroczynny“, odwraca się do znajomego i donośnym głosem wyraza swoje zdziwienie: „A któż to kazał drukować, nie zwykłem nigdy mych dobrych, czy też złych uczynków przed czasem wyjawiać; jakież to niesmaczne, wszak jeżeli zechcę dam, jeżeli nie, napis nic nie pomoże!“

— Alez u nas taki zwyczaj — odpowie znajomy.

— Zwyczaj? Lecz ja go nie praktykowałem i pragnę publiczności względami cieszyć się e tyle, by ona śpiewu mego słuchała, a nie „cel dobroczynny“ miała na względzie.

Z poboru wojskowego. Z trzeciej klasy popisowych w dniach 21 i 23 rekrutowała komisja razem 61 osób. Z wszystkich więc trzech klas (urodzeni w Krakowie), rekrutowano 146 popisowych. Komisji, która we czwartek kończy czynności swoje, przewodniczy p. burmistrz Friedlein; jako delegaci z Rady miasta zasiadają pp. Fritsch i Epstein. Ze strony Magistratu urzęduje wiceprezydent p. Piotrowski, fizyk miejski dr Buszek i trzej komisarze obwodowi.

Dziś pierwszy odczyt Ludwika hr. Dębickiego, o godz. 3 po poł., w sali ratuszowej. Prelegent mówić będzie „Trzy pokolenia w Krakowie“.

Doroczne zebranie członków Tow. opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie, odbędzie się w piątek d. 27 b. m., o godz. 5 po południu, w lokalu biurowym dyrektora p. Henryka Kieszkowskiego.

Puszkę z monetami różnych państw znalazła p. Marja Nowak i złożyła w tutejszej dyrekcji policji.

Mascagni w Warszawie. Impresario Emil Dürrer, nadesłał do Warszawy swego ajenta, w celu ułożenia się z dyrekcją teatrów o występy w roli dyrektora oper własnych Mascagniego. Twórca „Kawalerji“ w przyszłym miesiącu wystąpi przy pulpicie w operze petersburskiej, chodzi przeto o pozyskanie go w drodze powrotnej przez Warszawę dla opery tutejszej. Układy z dyrekcją jeszcze nie są ukończone.

102-gą rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki obchodzono wczoraj w Krakowie uroczyście. Na nabożeństwie solennem w kościele Marjackim, celebrowanem przez ks. prałata Krzemieńskiego, zebrał się nie tylko komitet i Towarzystwo Kościuszkowskie, ale i cechy i straż pożarna i nader liczna publiczność. Podczas nabożeństwa chór męski, pod kierunkiem p. St. Ochmańskiego, wykonał „Kyrie“ i „Agnus“ z Mszy (*Missa brevis*) Ch. Gounoda, a między temi „Błysnął poranek“ Fuchsa, oraz „Serdeczna Matko“ i „Boże Ojcze“ z pieśni religijno-patrjotycznych. Po skończonem nabożeństwie tłumy ludu i obywatelstwa patrjotycznego zebrały się pod kościołem OO. Kapucynów. Z uderzeniem godz. 12 O. Janocha prowincjał, w otoczeniu OO. Kapucynów, dokonał poświęcenia tablicy pamiątkowej na murze domu p. Szymona Trzopa, naprzeciwko kaplicy Loretańskiej.

Tablicę z czarnego marmuru i ze złotym napisem, wykonaną w pracowni p. Kuleszy, odsłonił prezes Towarzystwa Kościuszkowskiego, p. Skirliński, który chwilę tę uczcił stosownem przemówieniem.

Tablicę ufundował pan Szymon Trzop i umieścił na niej następujący napis: „Przed tą tablicą w odległości trzech metrów istniała w murze ogrodowym pałacyku Wodzickich furtka, którą Tadeusz Kościuszko rano 24 marca 1794 roku udał się do kaplicy Loretańskiej w celu poświęcenia pałasza“.

Uroczystość zakończyła się odegraniem przez „Harmonję“ poloneza „Patrz Kościuszko na nas z nieba“ i pieśnią Legjonów Dąbrowskiego „Jeszcze Polska nie zginęła!“.

Uroczysty obchód. W 102 rocznicę przysięgi naczelnika Tadeusza Kościuszki, złożonej narodowi na Rynku krakowskim, w dniu 25 marca, odbędzie się uroczysty obchód narodowy w wielkiej sali „Sokoła“ we środę o godzinie 6 wieczorem. Wstęp bezpłatny za zaproszeniami. Bilety za okazaniem zaproszenia wydaje handel Wnych Kutrzeby i Murczyńskiego w Rynku. Obchód zagai Jakób Bojko, poseł na Sejm krajowy. Po wieczorku odbędzie się na cześć posła Bojki towarzyskie zebranie w hotelu pod Różą.

Przypomnienie. Jeden z prenumeratorów pisze do nas: „Możeby warto było przypomnieć Świetnemu Magistratowi, że jeżeli ma zamiar malowania ławek na plantacjach, aby to uczynił łaskawie wcześniej, a nie odkładał do końca maja i czerwca, jak to zrobił roku zeszłego. Spacerujesz w lecie po naszych pięknych plantacjach, nie możesz jednak spocząć, bo połowa zajęta a druga — świeżo pomalowana“. Słuszne przypomnienie.

Zbrodnię na drodze do Pychowic, o której wczoraj pisaliśmy, popełnił Józef Wygoda na osobie Wawrzyńca Bigaja. Zbrodniarza umieszczono w areszcie sądu w Skawinie.

Mianowanie. Radca wyższego sądu krajowego Jan Girtler-Kleeborn, przydzielony od dłuższego czasu do jeneralnej prokuratorji, mianowany został jeneralnym adwokatem.

Nowe urzędy pocztowe: z dniem 1 kwietnia 1896 r. wejdą w życie w Herożanie wielkiej, w Łętowni i w Janowicach koło Zakliczyna.

Owacja dla ks. biskupa Webera. Dawni alumni, którzy w latach 1875—1886 kształcili się w lwowskiem seminarjum duchownem pod kierownictwem ks. biskupa Webera, a dziś zajmują rozmaite stanowiska w duchowieństwie, zebrali się w dniu imienin ks. Webera i ofiarowali mu z okazji nominacji jego na biskupa pomocniczego i wikarjusza generalnego, prześliczny pastorał, jako symbol nowej władzy. Pastorał wykonany został wedle projektu prof. Bełtowskiego. W górnem zagięciu pastorału są rzeźbione srebrne, grubo pozłacane postacie: Matka Boska z Dzieciątkiem Jezus w postaci siedzącej; przed Nimi stoi św. Józef, patron solenizanta, z lilją w ręku. W części spodniej wije się girlanda z lilij, misternie cyzelowanych. Napis wężykowaty u górnej części laski podaje stosowne do uroczystości szczegóły. W imieniu ofiarujących przemówił ks. Kleczan, proboszcz ze Zubrzy.

Nieustająca wystawa przemysłu krajowego otwartą została w pałacu Biesiadeckich we Lwowie. Aktu poświęcenia, przy którym obecni byli marszałek krajowy hr. Badeni, prezydent p. Mochnacki, wiceprezydent dr Marchwicki, oraz wielu radnych i wystawcy, dokonał ks. Lenkiewicz. Następnie ks. Lenkiewicz pięknie przemówił o znaczeniu przemysłu w akcji odrodzenia narodowego, a p. August Gorayski, jako prezes towarzystwa zachęty przemysłu krajowego, za którego inicjatywą wystawa została urządzoną, podniósł łączność, jaka w dobrze zorganizowanem społeczeństwie powinna zachodzić pomiędzy przemysłem i handlem. Wystawa mieści się w trzech salach i prezentuje się nietylko pokaźnie, ale nawet wytwornie.

Tow. Oświaty ludowej we Lwowie odbyło wobec bardzo szczupłego grona członków walne zgromadzenie, które bez dyskusji przyjęło do wiadomości sprawozdanie i uchwaliło absolutorjum dla ustępującego wydziału.

Do wydziału na rok bieżący weszli: dr Aleksander Hirschberg jako prezes, a jako członkowie: Juljusz Bykowski, dr Wojciech Dzieduszycki, dr Bronisław Gubrynowicz, Franciszek Kuczyński (skarbnik), Władysław Schmidt, Walerjan Siczyński, Antoni Sienicki, dr Jan Steczkowski. Do komisji zaś kontrolującej wybrano dra pp. Wilhelma Bruchnalskiego, Władysława Terenkoczego i Franciszka Żmudzińskiego.

Z Towarzystwa weterynarskiego. We Lwowie odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa weterynarskiego, zagajone przez prof. dra Prusa (prezesa). Prezes zaznaczył rozwój Towarzystwa. W sprawie podwyższenia rang dla weterynarzy, porozumiewał się zarząd towarzystwa z wiedeńskiem towarzystwem weterynarskiem, czego wynikiem było wydelegowanie mieszanej deputacji obu towarzystw z odpowiednią petycją do rządu. Dalej omawiano sprawę utworzenia w Galicji subwencjonowanych weterynarzy okręgowych w celach hodowli, jak się to dzieje w Czechach, na Morawji i w innych krajach austrjackich. W końcu zastanawiano się nad wnioskami, zdążającemi do położenia nowych tam szerzeniu się zaraz zwierzęcych, zwłaszcza pyskowo-racicznej, która w handlu krajowym wyrządza dotkliwe straty.

Po udzieleniu absolutorjum wydziałowi i komitetowi redakcyjnemu, wybrano do wydziału prezesem na rok ten profesora J. Kubickiego, wiceprezesem p. Kretowicza, skarbnikiem p. Harasimowicza, sekretarzem dra M. Grabińskiego, sekretarzem administracyjnym p. Józefa Langa. Do komitetu redakcyjnego weszli pp. Kulczycki, prof. St. Królikowski i prof. dr Prus. Do komisji rewizyjnej pp. Eitelberg i Grodecki.

Do Świetnej c. k. Dyrekcji poczt we Lwowie. Z Łowczyc otrzymaliśmy dziś list następujący: „Ksiądz kanonik Trzopiński z Kochawiny przesłał prenumerować *Głos Narodu* tylko dla tego, że gazetę dostawał rozcinaną, czytaną, podartą, wyplamioną i nieregularnie po kilka numerów naraz. Ja również będę musiał odmówić sobie tej jedynej przyjemności koniecznie, choćby nie dla wymienionych powodów, to dla tego, że *Głos Narodu* nie jest dla mnie dziennikiem lecz t y g o d n i k i e m. Może przecie warcholstwo tutejszego urzędu pocztowego da się poskromić“ *Wacław Berezowski*, nauczyciel w Łowczycach, poczta Ruda-Kochawina.

Do słów powyższych musimy to dodać, że ks. kanonik Trzopiński, stały nasz abonent od początku istnienia *Głosu Narodu*, w grudniu roku ubiegłego pisał do nas, że dla nieporządków na tamtejszej poczcie, przestanie nasze pismo abonować. Teraz otrzymujemy taką samą zapowiedź od drugiego abonenta. Czy Świetna Dyrekcja nie weźmie nas w opiekę?

Fałszywe 10-cioguldenówki pojawiły się i we Lwowie. Wczoraj zakwestjonowano ponownie przy kasie kolejowej na Podzamczu taki falsyfikat. Falsyfikaty w dzień z powodu grubości druku łatwe są do rozpoznania przy świetle wieczornem, atoli rozróżnić ich prawie niepodobna. Kolor ich jest trochę ciemniejszy, a farba czerwona, którą są wydrukowane liczby serji i banknotów, ściera się pod wilgotnym palcem. W tekście są następujące błędy: Na stronie niemieckiej "Oesterreichisch" przez jedno tylko „r“. Podpis Banku austro-węgierskiego na falsyfikatach, opiewa: „Oesterreichisch-ungarische e Bank“. Na stronie węgierskiej umieszczono nr. serji po stronie prawej, a słowo „szam“ po lewej, zamiast odwrotnie. Jest-to już czwarty z rzędu falsifikat odebrany w ostatnich dniach we Lwowie.

Turniej lwowskiego klubu szachistów zakończył się w sobotę dnia 21 b. m. Pierwszą nagrodę 60 koron uzyskał p. Popiel, który wygrał $9\frac{1}{2}$ partyj. Po 8 partyj wygrali pp. Weidlich i Feigenbaum; ponieważ jednak p. Weidlich z powodu braku czasu nie mógł rozegrać pojedynku rozstrzygającego (Stichkampf), przeto osiągnął p. Feigenbaum nagrodę drugą (30 koron), a p. Weydlich trzecią (20 koron). Inni uczestnicy wygrali: Irzykowski $5\frac{1}{2}$, dr Loria 5, Wagner 4, Średnicki 2 partje.

Wypadek na kolei. Z Niżankowic donoszą: Dzisiaj 21 marca o godz. 11 przed południem, wskutek fałszywego ustawienia zwrotnicy, pociąg ciężarowy, wyjechawszy ze stacji w kierunku Przemyśla, wykolei się. Jeden wóz naładowany szutrem został zdruzgotany, dwa zaś inne silnie uszkodzone. Ofiar w ludziach nie było żadnych, co w tym wypadku szczęściem w istocie nazwać można, gdyż konduktor, prowadzący pociąg i jeszcze jeden konduktor znajdowali się w jednym z wywróconych wozów. Prócz siniców i strachu na szczęście nie doznali większych uszkodzeń cielesnych. Przy trzech następnych pociągach musieli pasażerowie pieszo przebywać uszkodzoną przestrzeń. Obecnie wszystko naprawiono. Ruch przywrócono.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Trembowli, z grupy gmin miejskich, rozpisało Namiestnictwo na dzień 28 kwietnia rb.

Z Siedlec piszą do nas: Z soboty na niedzielę, tj. 22 b. m., w nocy po 2 godzinie minut 10 zajaśniał świetny bolid na niebie. Niebo jasne było jak podczas najpełniejszej i jasnej nocy księżycowej. Jasność trwała około 5 minut w stronie zachodniej, następnie odrazu światłość znikła. Za jakie 2 sekundy nastąpił huk silny, podobny do huku armaty. Huk ten był z razu tak mocny, że szyby dzwoniły. Ludzie niektórzy się pobudzili ze strachu, myśleli, że jakie trzęsienie ziemi lub straszna burza.

Pożar. W Białatyczach, w powiecie żółkiewskim, spłonęły budynki parafjalne.

Podziękowanie. Na gimnazjum polskie w Cieszynie przesłał Zarząd Czytelni mieszczańskiej w Tarnobrzegu 10 złr., zebrane z umyślnie danego na ten cel amatorskiego przedstawienia. Za ten datek składa niniejszem serdeczne dzięki Zarząd „Macierzy szkolnej“. Cieszyn d. 23 marca 1896 roku.

Ks. J. Londzin
sekretarz „Macierzy“.

Uregulowanie płac urzędniczych. Projekt rządowy regulacji płac urzędników, jakoteż projekty, z ustawą tą będące z związku, przedłożone zostaną Izbie na czwartkowem posiedzeniu.

Kronika wiedeńska z dnia 23 marca. (List oryginalny *Głosu Narodu*). Z powodu jubileuszu cesarskiego, który przypada w r. 1898, wytworzył się komitet w Wiedniu, celem zorganizowania wielkiej wystawy przemysłowej. Podzieloną ona będzie na sześć głównych oddziałów: pożywienie, odzież, mieszkania, środki transportowe, praca, oświata i humanitarność. Różnych klas ma być 84. Miejscem przeznaczonem na wystawę jest rotunda i park przyległy, jakkolwiek tutejszy związek przemysłowców silnie się temu opiera. Wystawa potrwa od 7 maja 1898 r. do 2 października tegoż roku. Wszelkie zameldowania przedmiotów muszą być najpóźniej wniesione do 15 lutego 1897 r.

Rząd od pewnego czasu zwraca nadzwyczaj baczną uwagę na wszystkie kantory wekslarskie, a szczególniej na te, które się zajmują sprzedażą losów na raty. Od kilku dni krążyła głucha pogłoska, że w towarzystwie sprzedaży losów na raty, zostającem pod dyrekcją pana Bergera, zaszły pewne nieprawidłowo-

ści. Wysłano komisję z polecenia ministra handlu i ta przez cały tydzień kontrolowała najściślej wszystkie rachunki, depozyty, stan kasy i wreszcie ilość losów. Ogólny bilans wypadł bardzo korzystnie, gdyż aktywa wynoszą 702.000 złr., a pasywa tylko 300.000 złr. Pan Berger nie chce jednak prowadzić dalej kantoru i zawiązał pertraktacje ze znaną firmą „Merkury“, aby ta przyjęła wszelkie jego zobowiązania wobec członków, których liczba przenosi 10.000 osób. Są to po większej części drobni urzędnicy, robotnicy, portjerzy i inni biedacy. Opłacali oni po 2 złr. 50 ct. miesięcznie i oprócz nadziei wygrania, po dwóch lub trzech latach stawali się właścicielami kilku losów.

Jak zwykle tak i tego roku, została o tym czasie otwartą wystawa Sztuki. Cesarz corocznie zaszczyca ją swemi odwidzinami i w sobotę również brał udział w jej otwarciu. Po załatwieniu zwykłych formalności, profesor Wehr oprowadził monarchę po wszystkich salonach. Cesarz dłuższy czas zatrzymał się przed portretem hrabiny Clam-Gallas, wykonanym przez Horowitza, znanego malarza warszawskiego. Nasi polscy artyści obesłali wystawę w bardzo szczupłej liczbie i zaledwie gdzie niegdzie widać mały obrazek z Krakowa lub Warszawy.

Wczoraj odbył się galowy objad u ministra spraw zewnętrznych, hr. Gołuchowskiego, na który byli zaproszeni wszyscy ambasadorowie i posłowie, rezydujący przy dworze wiedeńskim.

Na korzyść kasy emerytalnej artystów teatru ludowego odbyło się przedstawienie w tymże teatrze, w którym wzięły udział pierwszorzędne siły artystyczne. Dochód czysty wyniósł przeszło 6000 złr. W sferach zakulisowych opowiadano, że pan baron Rothschild zapłacił za lożę 500 złr. i chwalono bardzo dobroczynność krezusa żydowskiego. Pogłoska jednak okazała się fałszywą i 500 złr. złożył ktoś inny, który z narodowością i dynastją Rothschildów nie ma nic wspólnego.

Pokojówka Marja Sybos, nawiasem mówiąc, bardzo ładna dziewczyna, zakochała się szalenie w kapralu od huzarów. Ten, po wyjściu ze służby, przyrzekał się z nią ożenić i rzeczywiście to uczynił, ale z inną. Marja Sybos, dowiedziawszy się o zdradzie kochanka, postanowiła zakończyć życie samobójstwem. W tym celu ubrała się w białą suknię, włosy przyozdobiła kwiatami i gdy wszyscy domownicy pogrążeni byli we śnie, otworzyła okno i z drugiego piętra wyskoczyła na bruk. Ciężko poranioną odwieziono do szpitala. Doktorzy nie pozostawiają żadnej nadziei jej uratowania. *Swój.*

Dochód brutto z 4-ech przedstawień amatorskich w pałacu prezydjum ministrów w Wiedniu wynosi 13.000 złr.

Teatry prowincjonalne w Królestwie Polskiem. Wedłng dokładnych informacyj, jakie zasięgnąć zdołaliśmy, istnieje w Królestwie Polskiem 8 towarzystw aktorskich. Z tych pierwsze miejsce zajmuje trupa łódzka. Teatr w Łodzi od roku 1889 (dyrektor Kościelecki) liczy się do stałych. W latach ubiegłych trupa łódzka robiła niekiedy wycieczki do Piotrkowa, Częstochowy, Zgierza zaś latem do Warszawy, teraz atoli z postępem polskiego języka i codziennego wzrostu mieszkańców tego wielkiego miasta fabrycznego, potrzeba teatru na miejscu zaczyna się ustalać i staje się z rokiem każdym niezbędniejszą. Pozostałe 7 towarzystw, jakkolwiek niekiedy i rok cały przebywają w jednem mieście, zmieniają od czasu do czasu stałe swe locum pobytu. Do miast, w których trupa może liczyć na dłuższe powodzenie należą: Lublin, Płock, Łomża i Siedlce z prawej strony Wisły; z lewej: Radom, Kielce, Piotrków, Kalisz, Częstochowa i Włocławek. Wszystkie te miasta prócz Kalisza, Łomży i Płocka, posiadają komunikację dróg żelaznych. Ostatnie sześć miast choć nie są złotem jabłkiem dla teatru, dają jednak nie złe powodzenie teatrowi zwłaszcza w sezonie zimowym. Obecnie zajęte są: Kielce przez trupę p. Mareckiego, posiadającą doskonałą operetkę a nawet siły operowe. W Radomiu gości towarzystwo p. Felińskiego, które zimę przepędziło w Lublinie. W Częstochowie bawi ze swojem towarzystwem p. Janowski, były dyrektor teatru łódzkiego i znany artysta teatru krakowskiego, Piotrków zajmuje p. Sarnowski, Włocławek p. Gloger, Łomżę p. Ratajewicz (syn), Siedlce wreszcie żyd Reinberg. Prócz tego na sezon letni organizują się trzy nowe polskie towarzystwa prowincjonalne w Warszawie. Pierwsze osiąść ma w „Belle-vue“ pod wodzą p. Tierentiejewa b. artysty scen rosyjskich, drugie w „Wodewilu“ na czele z p. Dobrzańskim, trzecie wreszcie pod egidą młodych literatów buduje dla siebie teatr żelazny w Alejach Ujazdowskich w bliskości Doliny Szwajcarskiej.

Spadek. Do *Now. Wrem.* telegrafują z Symferopola, że sąd przyznał prawo do kilkumiljonowego spadku po Skirmuncie Osipowiczu.

Proces Dupasa. W poniedziałek rozpoczął się proces przeciwko byłemu ajentowi policyjnemu Dupasowi, oskarżonemu o zdradę tajemnicy urzędowej. Jako wspólnik, oskarżony jest także adwokat Royère. Dupas twierdzi, że nie otrzymał nigdy rozkazu aresztowania Artona. — Przesłuchany jako świadek, oświadczył b. minister Ribot, że podczas świąt Wielkanocnych w roku 1892, Loubet polecił Dupasowi, aby wyszukał w Wenecji Artona; dalej zaznaczył, że po objęciu teki spraw wewnętrznych, rozkazał aresztować Artona. Szef policji politycznej Soinoury zaprzeczył temu, podnosząc, że rozkaz taki otrzymał później. Arton potwierdził zeznanie Dupasa i występował w obronie adwokata Royère'a.

Królowa Natalja chora, pluje krwią. W najbliższych dniach odjeżdża do Biarritz.

Angielski parowiec „Sledmere“ w podróży z Rieki rozbił się koło Messyny. Ładunek okrętowy uratowany.

Posąg lorda Byrona. W Atenach odbyło się w tych dniach uroczyście, w obecności dworu i ambasadora angielskiego, odsłonięcie posągu marmurowego lorda Byrona, wzniesionego w pobliżu słynnej świątyni Jowisza Olimpijskiego. Przedstawia on Grecję, wieńczącą laurem głowę poety. Posągiem tym obdarzył miasto rodzinne p. Demetrjusz Stefanowicz Schcylizzi, wykonał go rzeźbiarz francuski Falguière. Koszty wyniosły około 5.000 funtów szterlingów.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncepistę namiestnictwa Stanisława Portha w Tarnobrzegu, komisarzem powiatowym.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Jnljana Fedorowicza z Grybowa do Rohatyna, Emila Czepielowskiego z Bóbrki do Liska, Władysława Ossolińskiego z Cieszanowa do Bóbrki, Cyprjana Sozańskiego z Liska do Jasła, Juljusza Bronarskiego z Rogatyna do Grybowa, koncepistę namiestnictwa Władysława Krasuskiego z Kołomyi do Cieszanowa, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa: dra Władysława Żurowskiego ze Sniatyna do Kołomyi, dra Tadensza Moszyńskiego ze Lwowa do Drohobycza, Ludwika Wykowskiego ze Stryja do Gorlic, Tadensza Promińskiego ze Lwowa do Kamionki i Edwarda Szajnowskiego ze Lwowa do Rzeszowa.

Konkursy. Dzierżawę prawa propinacji rozpisuje dyrekcja funduszu propinacyjnego w 114 miejscowościach Galicji. — Warnnki podane w *Gazecie lwowskiej* nr 69.

Rada szkolna okręgowa w Rudkach rozpisuje konkursy na posady nauczycielskie. Termin sześciotygodniowy.

Wydział Rady pow. w Bóbrce rozpisuje konknrs na posadę akuszerki okręgowej z siedzibą w Brzozdowicach. Płaca r czna 100 złr.

Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie ogłasza konkurs na posady dwóch adjunktów zarządu salinarnego w X klasie rangi. Termin czterotygodniowy.

Prezydjum Rady szkolnej krajowej rozpisuje konkurs na posadę dyrektora wyższej szkoły realnej w Krakowie. Termin do 20 kwietnia b. r.

Toż prezydjum rozpisuje konkurs na posadę nauczyciela języka niemieckiego i języka polskiego w szkole realnej w Tarnopolu. Termin do 20 kwietnia b. r.

Rada szkolna okręgowa zamiejska w Krakowie ogłasza konkurs na posady nauczycielskie.

(Gazeta lwowska Nr. 69).

Teatr, Literatura i Sztuka.

Pan Fiszer jako „Skąpiec“.

Dobry artysta nigdy roli nie zepsuje, choćby nawet czasem nie miał humoru lub dla jakiego innego powodu, gdyby mu siły nie dopisały, dołoży jeszcze starań, żeby z trudnego zadania wyjść ręką obronną i całość uratować. Przypuszczamy, że gdy wczoraj p. Fiszer ujrzał nie zbyt liczne audytorjum (równocześnie Mierzwiński śpiewał w sali Sokoła), że wtedy odbiegła go chęć grania Harpagona, ale ponieważ jest artystą miary nie codziennej, więc spełnił swój obowiązek i w równem tempie wytrwał do końca. Jeśli grze jego brak było wyrazu, siły, nawet szczerości, skutkiem czego widzieliśmy wciąż kopję stworzoną przez artystę, a nigdzie nie dostrzegliśmy oryginału odrysowanego wyraziście przez Moliera i jeżeli ani jedna scena nie wystąpiła tak, jakbyśmy może tego pragnęli, przypisać to należy zdaniem naszem zniechęceniu, bo wielkiej zaiste trzeba abnegacji, by wytężać się przed pustemi ławkami...

Co się stało, że p. Solski wziął rolę amanta? Czyż ten artysta niepospolity chciałby i w tego rodzaju rolach zbierać wawrzyny? Jakkolwiek pokusa może być wielką, życzliwość jednak nakazuje nam poradzić p. Solskiemu, iżby nie targał sił swoich w kierunku niewłaściwym swemu uzdolnieniu, gdyż kto jak kto, a on jest na to za dobry, by miał się puszczać na zdradliwe fale eksperymentów. *Verax.*

* Koncert Mierzwińskiego. Wobec szczelnie salę „Sokoła“ zapełniającej publiczności, wystąpił wczoraj Mierzwiński.

Po prawdziwej burzy oklasków, jakiemi uczczono powrót artysty do miejsca, gdzie przed laty siedmiu zachwycał tutejszą publiczność, zapanowała w sali cisza uroczysta, chwila pełna ogólnego zaciekawienia, azali na uwielbianym niegdyś organie „króla tenorów“, długotrwała niemoc nie dokonała dzieła zniszczenia. Ale obawy rozwiały się wkrótce. Odśpiewana bowiem na wstępie pieśń Adama „Noel“, przekonała słuchaczów, że tenor Mierzwińskiego należy i dziś do głosów wspaniałych, bogatych w pełność i siłę. Jego pianissimo nie pozbawia się i teraz wyrazistości, a niemniej jak klasyczną piękność jego *mezza voce* podziwiać należy także mechanizm głosowy, pozwalający artyście pokonywać trudności z całą swobodą.

Porównywując atoli dawniejsze występy Mierzwińskiego z chwilą obecną, trudno nie spostrzedz, że w przebiegu lat ostatnich głos ten uronił cząstkę metalu i tej potęgi, którą niegdyś formalnie przygniatał słuchacza, a dalej, że łatwość, „z jaką artysta sięgał dawniej do wyżyn skali, obecnie zbyt często zmuszonym jest zastąpić uciekaniem się do — falsetu. W zamian atoli za ten ubytek, zyskał śpiew jego na pewnej miękkości, a więc stał się także skłonniejszym do przybrania rozmaitych barw i stopniowań, stósownie do mającej się wyrazić ekspressji.

W ogóle śpiewa dziś Mierzwzński o wiele spokojniej i pominąwszy pewne przeciąganie nut, do czego zresztą przyzwyczaili nas Włosi, okazuje większą staranność w omijaniu tempa *rubata*, które niszcząc rytm i foremność linji, niegdyś akompanjatorów artysty do rozpaczy doprowadzało.

Z ustępów odśpiewanych wczoraj przez koncertanta wywoła szczególniej wrażenie arja z „Hugonotów“, tudzież śliczna pieśń Zarzyckiego „Dola“, wykonana dwukrotnie. Bo obok wielu zalet umiał Mierzwiński zachować także dawną hojność względem publiczności. Dostał się też jej wczoraj długi szereg utworów nadprogramowych a pomiędzy temi znany „Krakowiak“ Moniuszki, którym artysta do tego stopnia porwał audytorjum, że ktoby się był odważył wspomnieć głośno o zbytku użytych tutaj portamentów i niepotrzebnych dodatkach, zostałby bezwątpienia jako burzyciel niebywałego zachwytu z sali wyproszonym.

Wraz z znakomitym artystą wystąpił skrzypek p. Wolfstahl. Przyjemny choć niewielki ton, wysoko rozwinięta technika, przytem panujące wszędzie a często w przesadny sentymentalizm, wpadające uczucie, stanowią główne cechy gry wirtuoza, któremu atoli do do wywołania silniejszego wrażenia brakuje szerszego polotu indywidualności. *St.*

* Zawiązane rokowania, celem sprowadzenia opery czeskiej na sezon letni do Krakowa, nie doszły do skutku.

* „Lutnia“ krakowska nabyła prawo do wykonania najnowszej i obszernej kompozycji Kremsera na sola, chór i orkiestrę p. t. „Obrazy z Bałkanu“. Efektowne to dzieło wykonane zostanie w koncercie „Lutni“ wraz z słynną „Fantazją polską“ Paderewskiego na fortepian i orkiestrę.

* Sembrich-Kochańska zaangażowaną została przez nadworną operę w Wiedniu na szereg gościnnych występów. Występy te odbędą się w maju.

* Towarzystwo muzyczne w Warszawie święci z dniem dzisiejszym 25-tą rocznicę istnienia swojego. Powołane do życia w r. 1870 głównie za sprawą nauczyciela muzyki ś. p. Władysława Wiślickiego, mimo różnych okoliczności nieprzyjaznych, nawet pomimo kilkakrotnego zachwiania się w swych posadach, które instytucję zmusiły dla ocalenia egzystencji do dawania nawet wieczorów „tańcujących“, zdołało przecież Towarzystwo to, nietylko zwalczyć zwycięzko obojętność ogółu, ale i dojść do równowagi zarówno finansowej jak artystycznej natury. Zwrotem znamiennym w działalności Towarzystwa zaznaczają się rok 1890 i lata następne, w których obok głównych zadań wytworzoną została w komisji sekcja im. Moniuszki, dalej sekcja muzyki kościelnej. W r. 1894 doprowadzono do skutku sprawę budowy pomnika Chopina w Żelazowej Woli i uzyskano zezwolenie władzy na nazwanie nowej ulicy „ulicą Chopina“ wytworzył także komitet przy Towarzystwie stypendjum imienia Chopina i otworzył bezpłatną klasę gry organowej. Świetność koncertów, sława artystów przyjmujących udział w produkcjach Towarzystwa, znaczne rozszerzenie działalności w kierunku artystycznym i pedagogicznym, nie mogły nie wydać błogich owoców. To też gdy liczba członków w r. 1890 nie dochodziła 700, obecnie dosięga tysiąca a przewyżka w dochodach za rok 1895 wykazuje Rbl. 7.616.

Pierwszym dyrektorem Towarzystwa był Aleksander Zarzycki, po nim nastąpili: Wieniawski Józef, Władysław Żeleński i Zygmunt Noskowski.

Repertoar teatru miejskiego. We środę „Kościuszko pod Racławicami“ obraz historyczny w 7 odsłonach A. W. Lasoty z muzyką K. Hofmana. We czwartek „Walka motyli“, komedja w 4 aktach Hermana Sndermanna z niemieckiego. W piątek dnia 27 b. m. „Żydzi“ komedja w 4 aktach Józefa Korzeniowskiego [przedstawienie popularne]. W sobotę 28 b. m. „Powieść zimowa“, dramat w 5 aktach a 10 obrazach W. Szekspira [nowość]. W niedzielę dnia 29 bm. „Powieść zimowa“ po raz drngi.

HUMOR.

Wiadomo, że w sferach wojskowych w Rosji poruszono świeżo kwestję, w jaki sposób należy przemawiać do żołnierzy: „ty“ czy „pau“. Otóż *Striekoza*, jako pendant do sporów, toczonych w tej kwestji, przytacza następujący „fakt“ z życia wojskowego:

„Na mustrze żołnierzy zapasu, oficer, przechodząc przed frontem, zauważył jednego bardzo bladego i wynędzniałego żołnierza.

| Dlaczego jesteś taki blady, mój bracie?
— Nie wiem, panie.
— Czy jesteś chory?
— Nie, panie.
— A gdzie przedtem byłeś?
— W uniwersytecie moskiewskim, panie.
— Pozwól pan zapytać, jakie pańskie nazwisko?
— Pietrow, panie.
— A na którym fakultecie pan byłeś?
— Stróżem, panie.
— Bałwan!

Dama, na widok człowieka niosącego paczkę: — Nieszczęśliwy! Zanosi może ostatnią chudobę do lombardu!
Kancelista: — Szczęśliwiec! Ma jeszcze co do zastawienia!

— Uważam za konieczne jeszcze pana uprzedzić, że panna brzydka, kłótliwa i nad wyraz zarozumiała. Lecz koniec końców ma 80.000 złr. posagu. Tylko pytanie, co pan na to?
— Co? Co tu dużo myśleć!... Koniec wieńczy dzieło!

— Wyobraź sobie, jaki ze mnie idjota! Oświadczyłem dziś żonie, że jej nowy kostjum nie podoba mi się.
— Zbeształa cię?
— To nie, ale poszła kupić nowy!

OSTATNIA POCZTA.

Ajencja Stefaniego donosi z Massawy: Sytuacja jest w ogóle niezmieniona. Negus znajduje się koło Adagamus. Fort Adigrat rozporządza znacznym zapasem żywności i wody, oraz posiada także inne warunki do stawienia oporu. Osobna karawana przewiozła ubrania dla jeńców włoskich w nieprzyjacielskim obozie. Na wyżynie panuje ogólne oczekiwanie deszczu z powodu braku wody. Do obozu włoskiego przybywają wciąż jeszcze ranni i niedobitki. Telegraficzne połączenie z Kassalą funkcjonnje z przerwami. Pułkownik Stevani, nowy komendant oddziałów krajowych, wyruszy z batalionem krajowców i z jedną sekcją artylerji ku Sabderatowi, zajętemu przez wojsko włoskie.

Tribuna otrzymała z Afryki depeszę, według której 3000 Derwiszów grozi nowym atakiem na Sabderat. Komendant Kassali wysłał na pomoc kompanję żołnierzy, amunicję i zapasy żywności.

Sytuacja pod Adigrat jest cokolwiek lepsza. Układy pokojowe natrafiają na trudności. Negus żąda miljon funtów szterlingów, jako odszkodowania wojennego. Minister Colombo sądzi, że nie można użyć na ten cel pożyczki uchwalonej przez Izbę, lecz trzeba wnieść nową ustawę, której przyjęcie jest w każdym razie wątpliwe. Półurzędowa *Italie* podnosi, że wiadomo, czyjej inicjatywie należy przypisać żądania Menelika. Ten sam dziennik donosi, że gabinet w porozumieniu z królem, postanowił odrzucić stanowczo niektóre żądania Negusa.

Telegramy
własne *„Głosu Narodu“*.

Wiedeń 24 marca (w południe). Rada państwa zgromadzi się po świętach w dniu 14 kwietnia. Pierwsze posiedzenia poświąteczne wypełnione będą załatwieniem petycyj i uchwaleniem ustawy o pensjach urzędniczych, poczem rozpoczną się obrady nad reformą wyborczą.

Berlin 24 marca (w południe). Minister wojny Bonsart von Schellendorf omawiał sprawę przedwczesnego ogłoszenia cesarskiego reskryptu amnestji w *Vorwärts* oświadczył, że trzej robotnicy, którzy reskrypt zanieśli do *Vorwärts*, ukarani zostali surowo i nazwał socjalną demokrację szkołą złodziejską.

Dep. Liebknecht dziwi się niesłychanemu oburzeniu na trzech robotników za to, że chcieli wyrządzić drobną przysługę swojej partji wobec niesłychanej wyrozumiałości dla Leista, Wehlana, Petersa i Hammersteina. Wobec tych łotrów skazani robotnicy są ludźmi honoru i męczennikami. Tylko pruskie sądy mogły skazać tak surowo tak niewinnych ludzi. (Prezydent Buol prosi mowcy, aby nie obrażał niemieckich sądów).

Dep. Bebel przypomina rządowi, że wydaje setki tysięcy na przekupstwa. (Prezydent przeczy temu). Na cóż innego idą tajne fundusze, jak nie na korupcję.

Konserwatysta baron Stumm oświadcza, że socjalni demokraci protegują niemoralność.

Dep. Bebel oświadcza, że uważałby za osobistą obrazę, gdyby ktoś postawił go narówni z baronem Stummem, oraz powtarza, że sądy kierują się politycznemi uprzedzeniami.

Berlin 24 marca (w południe). Cesarz Wilhelm przed wyjazdem konferował dłuższy czas na dworcu kolei z ambasadorem austro-węgierskim, Szögyenym. Program podróży cesarza obejmuje Genuę, Sycylję, Neapol, Wenecję i za powrotem Wiedeń. W Wiedniu zabawi cesarz wraz z cesarzową i dwoma najstarszymi synami przez dwa dni.

Berlin 24 marca (w południe). Postępowanie sądu honorowego w sprawie mistrza ceremonji Kotzego zostało zamknięte. Cesarz zadecydował, aby Kotzemu udzielono przestrogi.

Berlin 24 marca (w południe). Proces Hammersteina odbędzie się w połowie kwietnia.

Paryż 24 marca (w połndnie). Prezydent Faure przyjmował księcia Henryka Orleańskiego. Książę wyraził podziękowanie za order legji honorowej i zapewnił o swojej uległości dla Rzeczypospolitej. Prezydent dziękował księciu w imieniu Francji za świetne wyniki jego naukowej podróży. Katolicki deputowany ks. Lemire de Villers towarzyszył księcin podczas audjencji.

Londyn 24 marca (w południe). Wczoraj odbyła się rada ministrów w ministerstwie wojny. Lord Salisbury odroczył swój wyjazd do Nicei na czwartek. Według depeszy z Kairu utworzono specjalny korpus, złożony z 7000 Beduinów, który weźmie udział w ekspedycji. Ewentualnie przyłączone będą także trzy angielskie bataljony, tak, iż ogólna liczba wojsk ekspedycji wynosić będzie 19.000 ludzi.

Obecnie sześć tysięcy ludzi znajduje się w pochodzie do Wadi-Halfa. Twierdzą tu, że ambasador francuski w Londynie de Courcelles usiłował przekonać swój rząd o konieczności zgodzenia się na podjęcie zaliczki z kasy długu egipskiego. Zdaje się, że Rosja i Francja ograniczą się do formalnego protestu, ale nie będą czyniły zasadniczych trudności.

Washington 24 marca (w południe). Senat uchwalił bez głosowania wniosek Shermana, aby rezolucję w sprawie kubańskiej przekazać mieszanej komisji.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 25 marca (rano). Dowóz do Austrji dolnej wołów i świń zakazany został z powiatów: Dąbrowa, Lwów, Żywiec, Wieliczka, Złoczów; wyłącznie zaś świń z powiatów: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Cieszanów, Dobromil, Gródek, Kamionka, Jaworów, Łańcut, Myślenice. Przemyśl, Rawa, Rudki, Sambor, Sanok, Skałat, Staremiasto. Tarnów, Wadowice i Żółkiew.

Wiedeń 25 marca (rano). Cesarz zamianował arcyksięcia Leopolda Salwatora komendantem 13-ej brygady artylerji.

Wiedeń 25 marca (rano). Włodzimierz Postruski otrzymał zezwolenie na przyjęcie krzyża honorowego orderu Johannitów.

Członkiem komisji egzaminacyjnej dla szkół nauczycieli rolniczych w języku polskim, zamianowany został Frommel. Zastępcami członków tej komisji zamianowani zostali Szyszyłowicz i Mikułowski.

Wiedeń 25 marca (rano). Interpelacja Haucka i Dötza w sprawie znanych oświadczeń Bossego wywołuje jednomyślne i słuszne oburzenie w kołach tutejszych poskich posłów. Interpelacja zieje istotnie nienawiścią do Polaków. Niemało także jednak zadziwia i gorszy nietaktowna odpowiedź na interpelację, ogłoszona w półurzędowych dziennikach, *Fremdenblacie* i *Presse*. Zamiast odprawy zarówno dla Bossego, jak i dla interpelantów, dzienniki te przedrukowują drugi ustęp mowy Bossego, składający odpowiedzialność za zaczepną polonizującą agitację tylko na pewne części społeczeństwa galicyjskiego i na niektóre głosy opozycyjnej galicyjskiej prasy, a nie podaje, że w tem drugiem twierdzeniu Bossego jest tyleż samo fałszu, co i w pierwszem. (Niestety, ten sam gorszący nietakt popełnia wczorajszy *Czas* i łączy do tego drugi nietakt, usiłując za wybryki antysemitów wiedeńskich złożyć odpowiedzialność na sympatyzujący z ideą chrześcijańsko-socjalną odłam społeczeństwa polskiego. *Przyp. Red.*).

Budapeszt 25 marca (rano). Władze wojskowe zakazały oficerom uczęszczać na posiedzenia parlamentu.

Berlin 25 marca (rano). Tutejszy urząd spraw zagranicznych otrzymał zawiadomienie, że Rosja odpowiedziała odmownie na żądania Anglji co do podniesienia półmiljonowej zaliczki z kasy długu egipskiego.

Paryż 25 marca (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej minister spraw zagranicznych Berthelot odczytał w Izbie deklarację, stwierdzającą, iż w sprawie ekspedycji do Sudanu panuje najzupełniejsze porozumienie pomiędzy Francją a Rosją. Niemcy zostały o tem oficjalnie zawiadomione. Deklaracja kończy się oświadczeniem, iż w razie gdyby Anglja zdecydowała się na zbyt pospieszne działanie, spotkałyby ją w Sudanie najpoważniejsze trudności.

Paryż 24 marca (rano). Dzienniki wszelkich odcieni uderzają gwałtownie na prezydenta senatu Loubeta, który, jak się okazało już w pierwszym dniu rozprawy przeciwko Dupasowi, ponosi całkowitą odpowiedzialność za usunięcie Artona przed ramieniem sprawiedliwości. Ribot także tylko częściowo zdołał się usprawiedliwić. Niektóre dzienniki domagają się postawienia Loubeta w stan oskarżenia.

Rzym 25 marca (rano). Śmierć jenerała Arimondiego nie została pozytywnie stwierdzona, jakkolwiek stale utrzymują się pogłoski, że Arimondi już nie żyje.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby włoskiej oświadczył Rudini, że wiadomość, jakoby Abissynja domagała się odszkodowania wojennego, jest z gruntu nieprawdziwa.

Jenerał Ellena przybył do Rzymu, uwolniony podczas śledztwa przeprowadzonego w Massawie przez sąd wojenny. Jenerał Baldissera osobiście ujął się za jenerałem Elleną, zdjął z niego odpowiedzialność, ale równocześnie odesłał go do Europy.

Londyn 25 marca (rano). Prezydent Krüger nie przyjedzie do Anglji, ponieważ „Volksraad“ odmówił prezydentowi pozwolenia na wyjazd.

Londyn 25 marca (rano). Z Yokohamy donoszą, że powstańcy koreańscy napadli na wojsko japońskie pod Lusan. Napad został odparty. W różnych okolicach Korei wymordowano Japończyków. Król do dziś dnia nie opuszcza rosyjskiego poselstwa.

Londyn 25 marca (rano). Lord Salisbury wyjechał na urlop na Riwierę.

Rzym 25 marca (rano). Fałszywe i tendencyjne pogłoski o złym stanie zdrowia Ojca św. są pozbawione wszelkich podstaw. Leon XIII będzie dzisiaj celebrował mszę św.

Madryt 25 marca (rano). Na Kubie zaszło kilka pomniejszych walk pomiędzy wojskiem hiszpańskiem a powstańcami. W pobliżu Esperanza wskutek fatalnej pomyłki hiszpańskie oddziały ostrzeliwały się wzajemnie. Pomyłka taka zdarza się już po raz drugi od chwili objęcia dowództwa przez jenera Weylera.

Parlament wiedeński.

Wiedeń 25 marca (rano). Na wczorajszem posiedzeniu komisji podatkowej interpelował dep. Abrahamowicz, kiedy rozpoczną się rozprawy nad reformą podatkową.

Minister skarbu oświadczył, iż byłoby pożądanem, aby komisja podatkowa zebrała się po świętach w celu obrad nad reformą podatkową. Mowca prosi również, aby komisja umożliwiła Izbie swemi uchwałami rozstrzygnięcie zasady reformy podatkowej. W ten sposób spełni Izba swe finansowe i socjalno polityczne obowiązki, nie przesądzając dalszego ukształtowania odnośnych gałęzi podatkowego ustawodawstwa.

Na zapytanie przewodniczącego komisji, oświadczył minister, że postara się, aby po świętach trzy do czterech posiedzeń było poświęconych reformie podatkowej.

Wiedeń 25 marca (rano). Na wczorajszem posiedzeniu postawił dep. Tekly nagły wniosek o udzielenie pomocy państwowej gminie Młody-Bolesław i okolicznemu powiatowi.

W dalszym ciągu dyskusji nad budową linji Chodorów-Podwysokie, przedstawiał dep. Purghart liczne życzenia w sprawie kolei żelaznych w południowych Czechach. Mowca został, z powodu swych wywodów, przywołany przez przewodniczącego do porządku.

Po końcowym wywodzie referenta, przyjęto przedłożenie rządowe w drugiem i trzeciem czytaniu.

Rozwinęła się następnie dyskusja nad projektem o wiedeńskich robotach komunikacyjnych. Zabierali głos deputowani: Kaftan, Wrabetz, Dipauli, minister Guttenberg, Lueger i Exner. Projekt uchwalony został w drugiem i trzeciem czytaniu.

Dep. Wrabetz składał referat o projekcie w sprawie odpisywania podatku domowo-czynszowego na wypadek niemożności ściągnięcia czynszu. Zabierali głos: Kronawetter, Hauck i Erb, poczem projekt w drugiem i trzeciem czytaniu uchwalono.

Dep. Gniewosz referował projekt o ulgach należytościowych w sprawach posłańców publicznych; ustawę uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

Dep. Dawid Abrahamowicz referował w sprawie uzupełnienia ustaw o podatku spożywszym za olej skalny. W dyskusji zabierali głos Schlesinger i Russ, poczem ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.